

Pożegnanie Zbigniewa Nawrockiego

Zbyszka poznałem kilka lat temu, kiedy kierował Centralnym Ośrodkiem Szkolenia Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Nasze relacje z układu przełożony – podwładny, z czasem przerodziły się w znajomość, by ostatecznie otrzeć się o przyjaźń. Mam nadzieję Zbyszku, że nie przesadzam... Z tego okresu pamiętam nasze długie i nieraz zażarte dysputy, bośmy nie we wszystkim się zgadzali, ale to w jakimś sensie stanowiło o wartości naszych rozmów.

I gdybym teraz, po tych kilku latach znajomości i dziesiątkach przegadanych godzin, miał do dyspozycji jedno tylko słowo, żeby nim Zbyszka określić, byłoby to słowo: „niezależność”. Zbyszek chadzał swoimi drogami, myślał po swojemu, ale myślał! Jego poglądy, zawsze wyraziste, zawsze świeże, nie były kalką tego, co usłyszał w telewizji, czy wyczytał w takiej czy innej gazecie. Jego opinie, sposób patrzenia na świat, były kombinacją niezależności, niepoddawania się ślepo ocenom tzw. autorytetów oraz jego niebywałej wiedzy.

Tu dotykamy rzeczy następnej: Zbyszek był erudytą. To słowo odchodzi już chyba w zapomnienie. Wszechstronna i głęboka wiedza jest dziś rzadkim zjawiskiem. A wiedza Zbyszka, zwłaszcza z zakresu ukochanej przez niego historii, była niebywała, wręcz onieśmielająca. Mówię tu jako laik, ale wiem, co mówię.

Zbyszek nie przez wszystkich oceniany był jako osoba łatwa we współżyciu – jego zdecydowanie, wyrazistość i choleryczna osobowość nie każdemu musiały się podobać. Co do jednego panowała zgoda – Zbigniew był porządnym człowiekiem. Miał w sobie ten rzadki rodzaj szlachectwa, który kazał mu żyć zgodnie ze swoimi wartościami, a zabraniał zniżania się do niegodziwości.

Już w tym momencie wyłania nam się Zbigniew jako postać nietuzinkowa. Ale, aby dopełnić obrazu jego osoby, muszę tu wspomnieć o jednej jeszcze rzeczy – pasji podróżowania. Zbyszek chciał zrozumieć świat. Ogromnie pomagało w tym jego gruntowne historyczne wykształcenie. Ale on chciał świat poczuć zmysłami, posmakować, dotknąć, powąchać. Było w nim pragnienie doświadczenia rzeczywistości nie tylko z wyżyn gabinetu naukowego, ale też z perspektywy podróżnika, trapera.

O zmarłych mówi się dobrze lub wcale. O jednej cesze, niemieszczącej się w obecnie lansowanym kanonie wartości, muszę jednak napomknąć. Zbyszek nie był tolerancyjny. Był alergicznie uczulony na głupotę, która święci tak powszechnie swoje triumfy. W takich wypadkach nie okazywał litości i zrozumienia. Wypada wszak dodać, że tyczyło

się to tylko głupoty „na stanowiskach”. Głupota nieaspirująca do stanowisk, mądrości czy zaszczytów budziła już u niego życzliwy uśmiech. I słusznie – świat składający się z samych mędrców byłby miejscem nie do zniesienia.

Zbigniew Nawrocki był osobą nieprzeciętną – wyrazistą, barwną, energetyczną, a nade wszystko był niezależny i dumny, w tym szlachetnym znaczeniu.